Nr 23 Poniedziałek, d. 29 Stycznia 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Przed pewnym czasem dzienniki podały wiadomość o zamierzonem założeniu szkoły wojskowej polskiej w Zurychu. Zapytani o istnienie tej szkoły udaliśmy się po wyjaśnienie do zarządu muzeum narodowego w Rapperswylu i możemy zapewnić, iż szkoła ta nie istnieje i wcale założoną nie będzie.

— Od kilku dni dziennik *Czas* wychodzi o godzinie 5 po południu.

— W sprawie kilkakroć już przez nas poruszanej otrzymujemy następne uwagi:

Czyszczenie kloak budzi w Krakowie, tem gorliwsze rozważanie tej sprawy, im większe wydatki łożone na nią, obciążają budżet miejski. Obecnie odzywają się głosy za zaprowadzeniem systemu beczkowego. Nam się wydaje, iż najprostszym a zarazem najtańszym i najdogodniejszym sposobem, byłoby przybywanie do domów z pompą, którąby się szczelnie osadzić dała w wieku dołu kloacznego. Pompę taką, opatrzoną od spodu gęstą kratką, niedopuszczającą wciągania w rurę szmat, połączyć należy wężem z beczką do której mają się wlewać nieczystości. Wąż mógłby być długi, aby się dał przeprowadzić przez ogrody, dziedzińce, sienie, do miejsca gdzie przed domem stanął wóz z beczką. Czynność ta mogłaby się odbywać nawet we dnie, gdyż nie byłoby żadnego fetoru, a robotnicy nie potrzebowaliby się walać. Dwóch naprzemian pompujących, a trzeci przy wozie i koniach, to i dosyć do takiej roboty. Dół 3 łokcie głęboki a 2 szeroki (w kwadrat), można oczyścić za 4 godziny, odliczając 1 godzinę na odpoczynek i przygotowania. Koszt 2 złr. 50 c. do 3 złr., (wraz z odliczeniem % na psucie się naczynia), ani może iść w porównanie z tem co się dziś płaci za oczyszczenie dołu tej objętości.

Tam gdzie właściciele ogrodów (na przedmieściach), nie mogą się pozbywać nieczystości kloacznych, bez szkody dla uprawy gruntów swoich, nie chodzi już o ich wywóz (w zimie) na zewnątrz tych terytoryów, ale tylko o odwanianie przez lato i w jesieni. Bardzo łatwy na to sposób, gdy się plewiny, odpadki roślinne, liście itd. wsypywać będzie do dołu kloacznego. Nie ma wtedy fetoru przez lato; a w zimie, gdy się z kloaki nieczystości na grzędy rozrzuci, w momencie ustępuje woń niemiła. *W.*

— W Krakowie od 11 lat istnieje szkoła ekwitacyjna pod zarządem p. Romana Piechockiego, jednego z pierwszych uczniów sławnej szkoły centralnej austryackiej kawaleryi. Pomimo wszelkich usiłowań, znacznych nakładów, sprowadzania najlepszych arabskich i angielskich koni, tanich cen jazdy, zakład ten może zaledwie się utrzymać. Za granicą, w mieście takim jak Kraków, egzystuje po kilka szkół jeżdżenia konno i wszystkie robią interesa. U nas, jeden podobny zakład, chociaż wzorowo prowadzony, a jednakże ciężkie musi przechodzić koleje. Dziwna to jest jednakże rzecz. Polacy znani są, jako naród do konia, koń i Polak, byłyto zawsze dwie istoty nierozdzielne i jedna bez drugiej obejść się nie mogła. Otóż jakże się czasy zmieniły, zamiast hartować ciało jazdą konną, młodzież woli się ślizgać po szklistych posadzkach salonów. Dawni nasi przodkowie odznaczali się także wielką galanteryą dla dam, jednakże potrafili jeździć konno, bić się na pałasze i to tak dobrze, że te dwa przymioty naszego narodu, wzbudzały powszechne poszanowanie u postronnych.

Przytaczamy tu słowa listu p. Piechockiego, wystosowane do redakcyi *Kuryera*:

„Redakcyo! serce ściska się na widok tej miękkiej, zbolałej i w błędnym kierunku obracającej się młodzieży; żal, że już w kraju trudno się spotkać z dobrym koniem i smutno, że sztukę jazdy konnej, owe rzemiosło, że tak powiem, ojców naszych, zupełnie zapomniano i dzisiaj uważają ją, jako abstrakcyę, należącą do innego wieku i innych wyobrażeń.

„Niestety! odkąd zeszło się z konia, odtąd datuje się niedola nasza, ciężka niedola i Bóg wie, kiedy się ona skończy“.

Dalszego ciągu listu nie przytaczamy, gdyż jest za obszerny. Jednakże możemy powiedzieć, że jakkolwiek p. Piechocki trochę się za gorzko wyraża, lecz wiele jest także prawdy w tem, co napisał.

Miejmy nadzieję, że młodzież weźmie pod rozwagę te kilka słów naszych i słuszne jeremiady p. Piechockiego i zacznie się garnąć do jego ujeżdżalni, gdzie z pewnością odniesie nie jedną korzyść z zahartowania ciała.

— Przedwczoraj byliśmy świadkami nie-

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

JGNACY KLISZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

— Mój drogi Kazimierzu, uderzył mnie cios, który raz tylko w życiu trafia człowieka, zresztą, ja nie mam żadnej tajemnicy przed tobą. Wiesz, że kocham Łucję, miłością platoniczną, kocham ją, jako przyszłą moją żonę. Wczoraj miałem z nią schadzkę. Oto masz list margrabiego.

Kazimierz gorączkowo schwycił za list, i głośno zaczął go czytać.

Panie!

W nocy o pierwszej godzinie, spotkałem moją córkę Łucyę, wraz z nim na schadzce miłosnej. Miałem się wam ukazać, lecz nie zrobiłem tego, dla mego dziecka, któreby pewno nie przeżyło tej chwili. Siwe włosy moje okryte są hańbą, córka moja, jedyne ukochane dziecko, poważyła się zdradzić mnie i okryć niesławą drogie imię moich przodków. Czyn taki wymaga krwawej satysfakcyi, bo krwawa była obraza. Nie mam syna, więc ja sam muszę dopełnić wymiaru sprawiedliwości. Jednakże, jeszcze raz chcę się z panem widzieć i oczekuję go dziś rano w moim gabinecie.

Margrabia di San Gandolfo“.

Po przeczytaniu listu, Kazimierz rozpogodził czoło, rzucił się na szyję Stanisławowi i zaczął go całować.

— Stasiu, porzuć twe czarne myśli, ten list wart dla ciebie miliardy. Nie obawiaj się, nie taki djabeł straszny.

— Nie pojmuję cię zupełnie — odrzekł Stanisław — chyba nie rozumiesz treści tego lisstu.

— Przeciwnie, zupełnie ją zrozumiałem. — *„Czyn taki wymaga krwawej satysfakcyi, bo krwawą była obraza.“* Bardzo słusznie, każdy ojciec lub brat powinien to samo zrobić. Lecz mój drogi, przecież przy końcu listu czytasz najwyraźniej, że się chce z tobą widzieć. Wierzaj mi, gdyby chciał zerwać stosunki twoje z Łucyą i pomścić się na tobie, to z pewnością nie chciałby cię widzieć więcej, oprócz na miejscu pojedynku.

— Ha! może masz słuszność. Twoje słowa uspakajają mnie, idę z wiekszą otuchą. Do widzenia.

— Do widzenia. Ale, ale, zapomniałem ci powiedzieć, że wczoraj już się zaciągnąłem do pierwszego batalionu strzelców medjolańskich.

— Szalona głowo, pewno i ja pójdę w ślady twoje.

— A idee? a zasady?

— Uleciały mój drogi z dymem pożaru. Wczoraj wieczorem przysiągłem Łucyi i muszę wypełnić to, co przyobiecałem.

— A zatem drogi Stanisławie — zawołał z uniesieniem Kazimierz — *viva la guerra! viva la patria!*

Powolnym krokiem podążał Stanisław do pałacu San Gandolfo. U drzwi czekał już Gerolamo, który go natychmiast wprowadził do gabinetu margrabiego.

Margrabia w wyprostowanej postawie, z chmurnem czołem, stał przy stoliku. Kiedy wszedł Stanisław, na jego ukłon odpowiedział i lekkiem skinieniem ręki wskazał mu krzesło.

— Napisałem do pana kilka słów, bo chciałem się go zapytać przed ostateczną rozprawą, w jakim celu wszedłeś pan pod mój dach. Czy, ażeby poślubić moją córkę, czy też aby ją uwieść złudnemi obietnicami i...

— Panie margrabio — odpowiedział z powagą Stanisław — córka pańska jest istotą szlachetną, obdarzoną wyższemi przymiotami duszy. Takie jak ona, można tylko platonicznie uwielbiać i z nieśmiałością pomyśleć, że kiedyś może ona uszczęśliwić swą ręką takiego biednego w wygnańca, jak ja.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zwykłego wyścigu na ulicy Starowiślnej, pomiędzy doróżką jednokonną i wozem chłopskim. W szalonym pędzie jechali przez Mały Rynek, wreszcie chłop zawadził o doróżkę i forsowny bieg z przeszkodami ustał natychmiast.

C. k. policyant wdał się w tę sprawę i wyścig wypadł na niekorzyść doróżkarza, który zmuszony był udać się na policyę w towarzystwie policyanta.

Zapewne z nagrody, jaką tam odebrał za szybką jazdę, krakowski automedon nie będzie bardzo zadowolony. Żałować tylko należy, że sam doróżkarz zapłacił tylko koszta wyścigowe, gdyż chłop, przewąchawszy swoim chłopskim rozumem, że zwycięstwo niewiele mu przyniesie korzyści, szybko odjechał i kiedy władza przybyła na miejsce, zastała tylko osieroconego doróżkarza.

— Otrzymujemy następną korespondencyę:

Niedawno temu z powodu umieszczenia w kościele Franciszkańskim sporządzonego głównie kosztem śp. kasztelana Franciszka Wężyka skromnego pomnika pamięci Jana Kochanowskiego poświęconego, poruszył *Czas* myśl ozdobienia naszych krakowskich świątyń podobnemi skromnemi pamięci innych wybitniejszych poetów naszych poświęconemi pomnikami, których wzniesieniem Akademia umiejętności, a względnie sekcya archeologii i sztukom pięknym poświęcona, z pomocą naszej światłej powszechności, zającby się mogła.

Zgadzając się w zupełności z tym pomysłem, zdaje nam się, iż w razie jego urzeczywistnienia, w pierwszym rzędzie należałoby się oddać hołd pamięci wieszcza piewszorzędnego, który najbliżej sercem związał się z Krakowem, pokochał go serdecznie, zamieszkał w nim na stare lata, w nim jakiś czas nauczał młodzież z katedry starej jagiellońskiej wszechnicy, aż dopóki ręka reakcyi z tejże go nie usunęła, który tu ułożył swego „Mohorta“, tu pracując ociemniał i tu spoczął na wieki.

Jeżeli Lublin, miejsce urodzenia Pola, cieszy się obecnie już skromnym pomnikiem, chociaż tylko prywatnym kosztem czcigodnego tamtejszego biskupa w katedrze miejscowej wzniesionym, to należałoby, aby Kraków, miejsce jego zgonu, tu gdzie on żył czas dłuższy i tyle po sobie cennych wspomnień zostawił, nie pozostał w tyle za Lublinem i pamięć tego narodowego wieszcza uwiecznił pomnikiem trwałym wdzięczności

Zdaje się, że Akademia umiejętności, której Pol był czynnym członkiem, wrazie materyalnego poparcia ze strony światłej publiczności najchętniej myśl tę by urzeczywistniła, a wątpić nie należy, że nasze towarzystwo muzyczne, i dyrekcya teatru, przedstawieniami na ten cel danemi, do jej urzeczywistnienia przyczyniłyby się.

Zdawało mi się też, że zpowodu poruszonej przez *Czas* myśli, będzie właściwem przypomnieć pomysł mój, rzucony w nrze 18 *Kuryera Krakowskiego* z r. 1876, wzniesienia w Krakowie pomnika Wincentemu Polowi.

Przy tej sposobności zauważyć mam za stosowne, że dla postaci tego znaczenia co Pol, postaci tak popularnej, dla autora „Pieśni o ziemi naszej“ „Pieśni Janusza“ i tylu innych utworów, które naród nieledwie umie na pamięć możnaby się pokusić o wystawienie pomnika większych rozmiarów miejscu publicznem np. na naszych pięknych plantacyach krakowskich a zdaje się, że nie przyszłoby tak trudno do skutku, gdyby myślą tą chciano się zająć szczerze i postarano się o zainteresowanie się nią wszyskich dzielnic Polski. Może Redakcye innych czasopism polskich raczą powtórzyć niniejszą korespondencyę i poprzeć myśl w niej poruszoną.

Jeden z byłych uczniów uniwersyteckich Wincentego Pola.

† W sobotę przeniósł się do wieczności Ludwik Kornberger w 58 roku życia, c. k. radca sądu wyższego krajowego w Krakowie.

Zmarły odznaczał się wielką szlachetnością charakteru i zdolnością prawniczą.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Rada miejska jednogłośnie nadała obywatelstwo honorowe Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, w uznaniu jego zasług dla miasta i kraju.

Lwów. Wesołe intermezzo odbyło się przedwczoraj w biurach policyi lwowskiej. Szynkarz Huttner z Zaleszczyk przyniósł wieczorem 9 sztonów preferansowych i płaczliwym głosem oświadczył, że oszukano go i sprzedano mu te blaszki za 23 złr. Komisarz odpowiedział mu żartem, że niedość, iż stracił pieniądze, ale pójdzie jeszcze do kozy, gdyż kupił podejrzaną rzecz, za niską cenę, bo za 9 dukatów należało się 49 złr. 50 centów. Huttner zbladł, nareszcie po namyśle wybąknął: „To mi gescheft i pieniądze straciłem i koza mi grozi, nu! to ja prawdę powiem“.

Według jego opowiadania, rzecz się miała jak następuje. Huttner przyjechał do Lwowa za kupnem sprawunków, chcąc kupić trzewiki, poszedł na rynek i wstąpił do kramiku, wtem przystąpił do niego jakiś elegant i poradził mu, że lepiej drożej zapłacić w sklepie p. Kozłowskiego, a kupić trwałe. Huttner posłuchał i poszedł z elegantem. Przechodząc koło apteki, elegant schyla się i podnosi woreczek. Huttner widząc to krzyczy „nu, co pan znalazł, pokaż pan“. Elegant po długiem wahaniu, pokazuje woreczek i w nim list zapieczętowany z 9 dukatami i dopiskiem „zmień te dukaty po 5 złr. 50 cent. i odeślij pieniądze“. Po długich ceregielach Huttner nakłonił do podziału nieznajomego, alež jak podzielić 9 dukatów na dwie części. Huttner proponuje elegantowi, aby sprzedał swoją część i po długich targach kupił za 23 złr.

Opowiadanie kończy Huttner uwagą:

„Nu, miałem po co jechać do Lwowa, zrobiłem *ein gutes Geschäft*“.

Krasiczyn. W d. 23 b. m. odbył się ślub p. Stanisława Żółtowskiego z księżniczką Maryą Sapieżanką, córką ks. Adama, który zwolna przychodzi do zdrowia po przebytej ciężkiej chorobie.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Patentem cesarskim z d. 23 b. m. sejm tyrolski został rozwiązany i rozpisane będą nowe wybory.

Wiedeń. Dnia 24 b. m. stanął przed kratami w Wiedniu niejaki Karol Schindler, pochodzący ze Lwowa. Przed 8 laty, będąc pisarzem w fabryce maszyn Siegla w Wiedniu sfałszował asygnacyę na 350 złr. i z obawy kary, uciekł przez Szwajcaryę i Francyę do Hollandyi, gdzie wstąpił jako majtek do służby okrętowej. Odtąd zajmujące przeżył przygody podróży na Oceanie spokojnym. W przeszłym roku postanowił wrócić do domu i stawić się dobrowolnie do sądu. Przybywszy do Kolonii udał się do policyi pruskiej z prośbą aby go odstawiono do Austryi, lecz nie chciano go tam przyjąć, nie znajdując odpowiedniego paragrafu w ustawach pruskich, dano mu jednak radę, aby się włóczył po mieście przez parę dni, a wtenczas go przyjmą. Rzeczywiście tak się stało, bo go zatrzymano, jako włóczęgę, choć wszystkiego bawił trzy dni na ziemi pruskiej i odstawiono do Austryi. Osądzony został na jeden rok więzienia lecz koszta transportu, policzone przez rząd pruski, o wiele przeniosły kwotę stanowiącą istotę czynu.

Temeszwar. Temeszwarscy miłośnicy ślizgawki nie mogąc się doczekać lodu, zatelegrafowali do Lipska do jednego z tamtejszych astronomów z zapytaniem, czy mogą się spodziewać jeszcze zamarznięcia stawu. Odpowiedź z Lipska była: „Od 24 stycznia do 15 lutego będą silne mrozy“. Jak dotychczas przepowiednia lipskiego astronoma dosyć się sprawdza.

Zagranica.

Berlin. W berlińskim ogrodzie zoologicznym od niejakiego czasu, okazywała małpa **pangu** wielkie niezadowolenie przeciw drowi Hermesowi, dyrektorowi tego zakładu. Niechęć tej małpy dla dawniejszego jej ulubieńca posunęła się tak daleko, że go ugryzła dosyć szkodliwie. Dozorca śledził małpę zamkniętą w nowej klatce, urządzonej jak salonik z wszystkiemi wygodami i pewnym przepychem i zbadał przyczynę złego humoru. Małpa, zdaniem jego, stała się tak nieznośną dlatego, że ją przeprowadzono z mieszkania dyrektora do nowej klatki. Dyrektor, dla przekonania, kazał ją przenieść napowrót do swego mieszkania. Pangu nie posiadał się z radości, witał się z rodziną dyrektora, ściskając i całując wszystkich, a kiedy go przypuszczono do wspólnego objadu, jak dawniej, to szczęście jego nie znało granic. Dopiero wieczór kiedy Pangu zaniesiono do klatki, sposępniał i smutnie przepędził noc, nie mogąc się do czekać rana, ażeby mu znowu wolno było bawić w mieszkaniu dyrektora.

Jeddo. Straszny pożar wybuchł tutaj w nocy. Zgorzało 20,000 budynków, w płomieniach zginęło 50 osób a wiele odniosło uszkodzenia, wreszcie przeszło 100,000 mieszkańców zostało bez dachu. Zgorzał do szczętu między innemi także niedawno wzniesiony budynek legacyi austryackiej, która przed tygodniem dopiero w nim się zainstalowała. Sam austryacki minister-rezydent Schaeffer nic nie uratował z swych ruchomości, prócz powozu i zastawy srebnej. Rząd japoński na drugi dzień po katastrofie przysłał mu 12 krzeseł.

Kiszeniew. Stan zdrowia w. księcia Mikołaja pogorszył się tak, że zaniechać musiano zamierzonego przewiezienia go do Petersburga.

Konstantynopol. Wszyscy studenci węgierscy wysłani z szablą honorową dla Abdula-Kerima do Konstantynopola, udekorowani zostali orderami tureckiemi. Miasto Konstantynopol na cześć tej deputacyi dało bal i bankiet, na którym znajdował się i Abdul-Kerim.

Paryż. Od pewnego czasu zawiązało się w Paryżu stowarzyszenie, którego członkowie są zdecydowani zostać przedmiotem badania pośmiertnego. Każdy ze stowarzyszonych zostawia testament, spisany własnoręcznie w dwóch egzemplarzach treści następującej:

„Ja niżej podpisany, życzę i chcę po mojej śmierci uledz badaniu zwłok, aby wykrycie wad w budowie lub chorób dziedzicznych, mogło posłużyć jako przewodnik do użycia środków właściwych, celem zniszczenia takowych u innych następców. Życzę nadto, by moje ciało było zużytkowane na korzyść idei naukowej, której hołdowałem za życia. Wtym to celu zapisuję moje zwłoki, a zwłaszcza mój mózg i moją czaszkę, pracowni antropologicznej, gdzie one będą spotrzebowane według upodobania, bez oporu z jakiejkolwiek strony, bo taka jest wyraźna moja wola, dobrowolnie tu wyrażona. Resztki mych zwłok, które nie będą zużytkowane, mają być pogrzebione w sposób następujący...“.

Do tego stowarzyszenia, zawiązanego jedynie tylko dla celów naukowych i humanitarnych, przystąpiło dotąd trzynastu członków.

Stowarzyszenie zawiązane zostało z następujących względów:

Że nauka fizyologii i psychologii, jest jeszcze bardzo niedokładną.

Że niedokładność ta pochodzi głównie ztąd, iż badanie zwłok uskuteczniа się tylko w szpitalach, gdzie lekarz nie wie nic zazwycza

o życiu i zdolnościach specyalnych osób, które powierzyły się jego pieczy. Następuje jeszcze kilka punktów, których dla długości nie możemy powtórzyć.

Nowy York. W wspaniałem akwaryum nowojorskiem na Broadway, dokąd niedawno przywieziono z północnych wód Spokojnego oceanu żywego wieloryba, znajduje się także okaz zwierzęcia nader osobliwego, a mianowicie rodzaj gadu, zwanego przez Chińczyków „szklannym wężem“. Nieszkodliwy ten gad, z głowy podobny do jaszczurki, oczy ma kształtne, a wzrok łagodny; lecz co najosobliwsza, jest przy tem zupełnie przeźroczysty i kruchy jak szkło, i dlatego dano mu wyżej przytoczoną nazwę. Chińczycy utrzymują, że w rzeczy samej można to zwierzę roztłuc jak naczynie szklanne. W Europie dotychczas żaden ogród zoologiczny nie posiada żywego okazu szklannego węża, którego ojczyzną są pustynie Azyi środkowej.

Wiadomości literackie.

— We Lwowie zaczęło wychodzić pismo p. n. *Przegląd muzyczny*. Wyznajemy, że mimo starannego zwracania uwagi na wszelkie wiadomości literackie i artystyczne w pismach polskich umieszczane, dziś dopiero dowiedzieliśmy się o tem piśmie. Dowodzi to, że redakcya nie poczyniła dosyć starań o rozpowszechnienie swoich prospektów, a jeżeli o jakiem piśmie nie wiedzą inne redakcye, to tembardziej nie wie nic publiczność i trudno od niej żądać, żeby niewiedząc o niem, prenumerować je mogła. W taki sposób powstające pisma, niezawiadomiwszy publiczności o swem istnieniu, upadają potem dla braku przedpłatników i mnożą narzekania na obojętność publiczną, a cóż temu publiczność winna? Co do nas bylibyśmy najchętniej myśl wydawania u nas pisma poświęconego muzyce poparli, co też obecnie czynimy, żałując tylko, że nie z winy naszej uczynić to możemy dopiero tak późno.

— W Paryżu w księgarni luksemburskiej wyszła świeżo „Gramatyka porównawcza języka polskiego w zestawieniu z niemieckim i hebrajskim“. Autorem tego dzieła jest dr. J. M. Rabinomicz.

Archeologia i sztuki piękne.

— Literacki klub „Concordia“ w Wiedniu urządził wieczorek, na którym Henryk Wieniowski odegrał z wielką werwą „Legendę“ i „Poloneza“. Zgromadzeni podziękowali hucznemi oklaskami.

Teatr.

— Jutro po raz drugi: „Bankructwo“.

— W sobotę w Operze komicznej w Wiedniu przedstawić miano operę warszawskiego kompozytora Ludwika Grossmana p. t. „Duch wojewody“. W przekładzie niemieckim nosi ona tytuł: „Der Geist des Wojewoden“. Tekst Anczyca przetłumaczył znany autor wiedeński p. A. Langer. Autor muzyki przyjechał do Wiednia.

Sprawy sądowe.

Sprawa o kradzież rogu pamiątkowego w Wieliczce.

(Ciąg dalszy),

Drugi obwiniony Pick, lat 48, izraelita, potwierdza zupełnie opowiadanie co do kupna rogu. Następnie opowiada, że przez pośrednictwo Placha, z początku chciał on za niego 3,500 złr., lecz w końcu odstąpił go za 2,400 złr.

Na zapytanie przewodniczącego, dla czego przed Plachem ukrywał pochodzenie rogu i mówił, że to jest róg pamiątkowy, dany mu w komis do sprzedaży, przez jednego dziwaka hrabiego polskiego, zamieszkałego na Spiegelgasse, Pick się tłumaczy, że bał się podejścia ze strony Placha i dla tego wymyślił osobę hrabiego.

Przewodniczący zadaje pytanie Leowi, skąd róg wziął? na co obwiniony odpowiada, iż z pokoju ojca, przyległego do biór i z ktoym się komunikowało mieszkanie jego ojca.

Przesłuchanie obwinionych i świadków ogromnie utrudnione z tego powodu, że niektórzy świadkowie nie rozumieją po polsku, Pick także, kilku sędziów przysięgłych nie mówi po niemiecku i przewodniczący musi przysięgłym tłumaczyć po polsku zeznania Picka i Ferdynanda Mentla.

Wezwany na świadka Edmund Sapiński, lat 35, pisarz górniczy, po złożeniu przysięgi opowiada, że dawniej róg był w pokoju, gdzie była kasa braterska (stowarzyszenia górników). W roku 1873 wysłano go na wystawę do Krakowa i Wiednia i potem go więcej nie widział. Czyją on własnością, to dobrze nie wie.

Drugi świadek Zralski kasjer w Wieliczce, z początku kwestyonował róg, gdyż tamten był poszczerbiony, ten zaś jest zupełnie cały i odświeżony, dopiero po przemówieniu przewodniczącego, że tożsamość rogu jest zupełnie stwierdzona, odpowiada, że róg ten był dawniej w kasie zamknięty, w której były pieniądze braterskie, obligacye, losy i lampa, potem wyjęto go z kasy i stał na stoliku. W młodych latach czytał, że róg ten podarowany został bardzo dawno przez żupnika Bonara górnikom wielickim, zresztą więcej nie wie.

Na zapytanie przewodniczącego, czy róg był wymieniony w likwidacyi, odpowiada, że zdaje mu się, iż był.

Wyszukano w aktach oryginalną likwidację, w której wyraźnie róg był policzony jako własność kasy braterskiej.

Trzeci świadek Ferd. Mentel mówi, że spotkał się z Leo w Przyrowie. O rogu nic nie wiedział, dopiero w Wiedniu przyznał się Leo, że to jest prezent dla hr. Potockiego, potem poszedł z nim sklepu, lecz przy sprzedaży nie był obecnym, bo gdy mu się znudziło czekać na ulicy i wszedł za Leem, to on już był na wychodnem. (C. d. n.)

— Dziś przed sądem przysięgłych sądzoną będzie sprawa Ignacego Ficka o gwałt publiczny, jutro zaś Katarzyny i Kazimierza Nadulesiaków o morderstwo.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Wczoraj rano Wisła pod Krakowem po raz trzeci stanęła.

— W sprawie rogu wielickiego zapadł wyrok wczoraj po południu godz. $3\frac{1}{2}$. Na pytanie dotyczące winy oskarżonego Leo przysięgli odpowiedzieli 7 głosami „tak“, 5 „nie“, zaś na pytanie odnoszące się do oskarżonego Picka, 6 głosami „tak“ 6 „nie“. Tym sposobem obaj oskarżeni zostali uwolnieni.

— Wczorajszy festyn na lodzie powiódł się bardzo dobrze. Maski, jakkolwiek ich było niewiele, odznaczały się jednakże pięknem ukostiumowaniem, szczególniej wyróżniło się towarzystwo much i motyli i dwa niedzwiedzie prowadzone na łańcuchu przez Turka. Lodowy pałac oświetlony ogniami bengalskiemi błyszczał świetnie, a fronton jego, przedstawiający polarne strony przy biegunie północnym, przypomniał nam, że jeszcze jest w innych stronach daleko zimniej jak na ślizgawce krakowskiej. Muzyka i ognie sztuczne uprzyjemniały zabawę.

— Piąta z rzędu maskarada napełniła licznie salę redutową. Masek było do dwustu, niektóre z nich wyróżniały się pięknemi kostiumami. Dowcip reprezentowany był przez kilka domin, niektóre z nich nawet z za kordonu przybyły, aby pointrygować swoich znajomych, i przez pustelnika, odpowiadającego dowcipnie na pytania nietylko prozą, ale i wierszem.

Żałować jednak musimy, że niektóre indywidua, które były lekko pocharektyryzowane, na kolor wina szampańskiego i reńskiego, zanadto głośnemi okrzykami, objawiały swoje zadowolenie z wybornej gry pana Ekera w farsie „Żyd w beczce“. Mamy nadzieję, że to były wyskoki pojedynczego humoru i że więcej się nie powtórzą. Oprócz tego jednego zdarzenia, żaden inny wypadek nie zakłócił harmonii i ożywionego usposobienia, jakie panowało na balu maskowym i dziś śmiało możemy powiedzieć, że reduty krakowskie liczą się do najprzyjemniejszych zabaw tegorocznego karnawału.

— W sobotę odbyła się druga zabawa tańcująca w Towarzystwie Strzeleckiem, która pod względem ożywienia i ilości osób powiodła się bardzo dobrze. Do mazura stanęło tym razem 40 par, a zabawa przeciągnęła się do rana. Między paniami odznaczały się panny M. A., G., M., i P.

Rzeszów. Posłem wybrany pan Ludwik Skrzyński 35 głosami, przeciwnik pan Roman Michałowski otrzymał 29 głosów.

Lwów. W wyborach do Rady miejskiej udział był nadzwyczaj słaby. Na przeszło 6000 wyborców głosowało zaledwie 1603. Skrutynjum jeszcze nie skończone, ale zdaje się, że zwyciężyła lista podana przez komitet przedwyborczy.

Lwów. Fr. Piotrowicz, właściciel Wołostkowa, zapisał testamentem 150,000 złr. na założenie domu podrzutków we Lwowie, wyrażając życzenie aby ten instytut jak najśpiesznej wszedł w życie.

Wiedeń. Namiestnik Alfred hr. Potocki został mianowany jednym z honorowych prezydentów wystawy sztuk pięknych, mającej się odbyć na wiosnę w Wiedniu. PP. Zygmunt Sawczyński i Henryk Szmidt mianowani zostali członkami galicyjskiej rady szkolnej na dalszy perjod czynności.

Peszt. W procesie o morderstwo Ernyego sąd skazał Rydla na 20 a Korczyńskiego na 15 lat ciężkiego więzienia.

— Dnia 27 stycznia pogoda; termometr od — 13·5 doszedł do 7·1 C. Dnia 28 pochmurno; termometr od — 10·2 doszedł do 0·4 C. Barometr szybko opada; rano o godz. 6ej dnia 29 stan jego był 741·5 mill.; termometru — 6·4 C. Wiatr północno-wschdni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód słońca o godzinie 4 minut 44.

— Dziś w poniedziałek Franciszka Salezego. Jutro we wtorek Hiacynty i Martyny.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 25 Stycznia.	płacą złr.	płacą c.	żądaj. złr.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	25	155	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	60	50	62	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	116	00	118	00
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	115	—	117	00
za dukat ważny	5	85	5	97
za napoleondor	9	83	10	03
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	50	97	75
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	95	50	97	75
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	75	90	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	75	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	204	—	208	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	21	00	24	00

Wiedeń, 27-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·30— Renta srebrze 67·40 — Losy z r. 1860 113·25· — Akcye Banku Narod. 830·—·— Akcye kredytowe 143·50· — Londyn 123·65. — Srebro 117.—·— Napoleony 09 87.½ Lombardy 74·50 Losy z r. 1864 134·50. Akcye kolei Karola Ludwika 205.50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 92·75 Akcye kolei węg.-wschod. 42·50 Anglo Bank 76·50— Obligacye indemn. galicyjskie 83·75— Losy premiowe węgierskie 73 50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·25 Akcye kolei półn. zach. austr. 115·— Listy zastaw. hipoteczne 86·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·80 Ruble 154·50

Usposobienie giełdy: ztałe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski*. W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.